Nr. 195. We Lwowie Poniedziałek dnia 16 Lipca 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
W Wiedniu: pp Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 c.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Dodatki gminne do podatku dochodowego z prawa propinacji.

Lwów 15. lipca

Jeden z wydziałów powiatowych wniósł do Wydziału krajowego prośbę, popartą następnie przez dwadzieścia kilka innych wydziałów powiatowych o wyjednanie zezwolenia na pobór dodatku gminnego od podatku dochodowego z prawa propinacji w tych wszystkich gminach, w których Dyrekcja galic. funduszu propinacyjnego — prawo propinacji wykonuje.

Na prośbę powyższą odpowiedział Wydział krajowy wszystkim wydziałom powiatowym, że nie uważa za wskazane starać się o zezwolenie pobierania dodatków gminnych do podatku dochodowego z prawa propinacji.

Skoro bowiem w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu, wydanego zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego, podatek dochodowy z prawa propinacji przypisywany ma być w taki sam sposób, jak przed wejściem w życie ustawy z 22. kwietnia 1889 nr. 30. dz. u. kr. przypisywany był uprawnionym, przeto i dodatki gminne od powyższego podatku mogą być tylko o tyle i w taki sam sposób nakładane, jak i o ile dodatki te przed wejściem w życie powyższej usstawy na rzeczony podatek nakładane być mogły i nakładane były.

W ten sposób utrzymany więc został dawniejszy stan rzeczy, wobec czego — zdaniem Wydziału krajowego — względy słuszności przemawiają właściwie przeciw takiemu obciążeniu krajowego funduszu propinacyjnego, które dotąd nie istniało.

Wydział krajowy oznajmił wreszcie wydziałom powiatowym, że już tem mniej mógłby czynić starania o przyznanie wszystkim gminom prawa nakładania dodatku gminnego na podatek dochodowy z prawa propinacji, że obowiązany jest właściwie strzedz całości powyższego krajowego funduszu propinacyjnego. Kraj przyjął bowiem na siebie gwarancję za należyte dopełnienie zobowiązań rzeczonego funduszu propinacyjnego wobec posiadaczy obligacyj tegoż funduszu.

Z dziejów prawosławia na Litwie.

Archirej wileński, archiepiskop Donat przeniesiony został z Wilna do Nowo Czerkaska, stolicy eparchji dońskiej. Coś podobnego stało się przed 27 laty. W celu nawracania Łotyszów i Niemców na prawosławie, założoną została 1836 roku eparchija ryska. Biskupi prawosławni tej stolicy wzięli się do diejatielnosti tak energicznie, że sam rząd musiał jednego po drugim usuwać. Pierwszy, Iianarch, po pięcioletniej agitacji, został od biskupstwa uwolniony i osadzony w Pskowie (1841); drugi, Filaret, także krótko bawił w Rydze (18841—1848); o trzecim, Płatonie, opowiadał *Cerkowny Wiestnik*, że „liczne rysy i fakta działalności jego nie podobały się z powodu oryginalności, żywotności i prostoty" (dziwactwa, gwałtowności i prostactwa?); dla tego z Rygi przeniesiony został nad don. Płatonowy, żeby osłodzić wygnanie, dano order św. Aleksandra newskiego, krzyż brylantowy na kłobuk (nakrycie głowy) i panagją, drogiemi kamieniami wysadzoną, do noszenia na piersiach; — Donat nic nie otrzymał. Ukaz z jego translokacji wydany został 12. maja (30. kwietnia r. r); w dwa tygodnie później przypadła) rocznica koronacji carskiej (27. maja); car zwykle wtedy rozdziela nagrody i tym razem także kilku archirejów udekorowano orderami i krzyżami brylantowemi; lecz wileńskiego władyki między nagrodzonymi nie spotkaliśmy. Płatona postępowanie narobiło takiej wrzawy wśród protestanckiej szlachty nadbałtyckiej, że należało się spodziewać jego usunięcia; — na Donata krzyków żadnych, ze strony katolików nie słyszeliśmy: bo nawet, gdy się nań skarżono, więc byłby przez rząd ceniony; tymczasem — jak upewniają *Lit. eprch. Wiedm.* (nr. 21) — wiadomość o przeniesieniu Donata była „niespodzianą".

Że Donat popadł w niełaskę u rządu, dowodem jest nareszcie pożegnanie jego z owczarnią. U prawosławnych odbywa się akt ten w sosoborze katedralnym, z osobną uroczystością; w guberniach zachodnich uroczyściej, niż w głębi Rosji. Zbiera się duchowieństwo i wszystkie „*naczalstwujaszczije lica*" (wszyscy dostojnicy); odbywa się nabożeństwo, potem idą przemowy. Jeżeli ustępujący archirej był miłym rządowi, natenczas urzędowe i półurzędowe dzienniki opisują pożegnanie jako bardzo czułe; cerkiew, według zapewnień, napełnia się westchnieniami głębokiemi, łkaniami, jękami; łzy płyną prawie potokami i t p.

Donata pożegnanie odbyło się (2. czerwca) stosunkowo dosyć skromnie; najważniejsze osobistości rządowe w soborze nie pokazały się wcale. Nie było ani jenerała główno-dowodzącego, ani jenereła-gubernatora, ani gubernatora. Jenerał-gebernator z gubernatorem objeżdżali podówczas gubernią wileńską — jak usprawiedliwiają *Lit. eprch. Wied.*; ma się rozomieć, że umyślnie wtedy potrzeba im było wyjechać; na pożegnalne nabożeństwo wysłali swoje małżonki; jenerał-głównodowodzący zamiast żony wysłał swego pomocnika. Nadto był pan Siergiejewski, kurator i pomocnik jego, p. Skałon, ob dwaj z małżonkami i wielu innych. Te samo osoby zabrały się drugi raz na dworcu kolejowym, podczas odjazdu archiepiskopa, na drugi dzień (dnia 3. czerwca) o godzinie 1. w południe. Przy pożegnaniu w cerkwi miało być tylko około 600 osób. „Bardzo wielu płakało" według relacji *Lit. cprch Wied* — a nawet „słychać było głosy ubolewania". Na peronie kolejowym — według tejże relacji — „widać było na oczach wielu łzy żalu, że arcypasterz odjeżda". Ale ponieważ wtedy była „nadzwyczajna ulewa w Wilnie, która ulice miasta zamieniła w bystre potoki" (tamże); przeto łatwo być może, że sprawozdawca twarze skropione deszczem poczytał za zroszone łzami.

To, cośmy dotąd powiedzieli, zdaje się wskazywać, że Donat usunięty został z Wilna prawdopodobnie za to, iż mało był „*diejatielem*" politycznym. O ile słyszeliśmy, nie aprobował on formy propagandy, która się zasadza na zapisywaniu katolików do listy prawosławnej bez ich wiedzy i woli; chciał bowiem, aby owczarnia jego powiększała się prozelitami szczerymi, z przekonania, nie z musu; dla tego odrzuca raporty popów z doniesieniami, że niektóre rodziny katolickie „pragną połączyć się z prawosławiem", jeżeli podejrzywał, że doniesienie jest fałszywe.

Jeżeli ta relacja jest prawdziwą, to łatwo można wyprowadzić horoskop na przyszłość. Nie ulega wątpliwości, że jenerał Orżewski względem katolików gorszy, niż okrzyczany jenerał gubernator wileński, oznacza powrót do systemu murawiewowskiego, a Kroże są tylko inauguracją tego powrotu. Archipiskop Donat — według wszelkiego prawopodobieństwa — do takiego systemu nie nadawał się; więc na jego miejsce potrzeba archiepiskopa-diejatiela, któryby się trzymał dawniejszego, na chwilę zarzuconego systemu podstępnego „nawracania" przez popów. Takie są — jak sądzimy — widoki dla katolików litewskich na przyszłość.

Anarchiści a zachowawcy.

Jak już donosiliśmy, wygotował drezdeński związek konserwatywny petycję do rady związkowej, parlamentu i rządu saskiego o zaprowadzenie środków obronnych przeciw anarchistom. Zajmuje ona pomiędzy wszystkiemi propozycjami, stawionemi w tej mierze, tak oryginalnemi, a dodajmy, dziwaczne stanowisko, że uważamy za potrzebne poświęcić jej słów kilka.

W petycji wymaga się: 1. aby bojkot i zachęcanie do niego karano więzieniem i udzielono sądowi prawa, na wniosek poszkodowanych skazywać winnych na pieniężne wynagrodzenie; 2. aby więzieniem karano dopuszczanie do nienawiści klasowej, bez względu na to, czy zawiera zachętę do gwałtów lub nie; 3. aby z §. 131 prawa karnego, dotyczącego naśmiewania się z porządku państwowego i rozporządzeń władzy, skreślono słowa: „z wiedzą, że są zmyślone albo skrzywione"; 4. aby dodano do prawa karnego dodatek na obronę monarchji i religji, a mianowicie na zapobieżenie publicznym oświadczeniom, że monarchja jest niepotrzebną i należy ją znieść. 5. Dalej żąda związek drezdeński zmiany prawy prasowego w następujący sposób: odpowiedzialnym redaktorem może być tylko osoba, która redaguje rzeczywiście pismo, pod którem się podpisuje; za podpisywanie zaś innych nazwisk ponosi nakładca, prawdziwy i „odpowiedzialny" redaktor, karę więzienną. Prócz tego należy wsunąć do prawa prasowego paragraf, na mocy którego możnaby na pewien czas zawiesić wydawnictwo gazet, których redaktorzy, nakładcy, drukarze lub sprzedawacze z powodu ich treści dwa razy przynajmniej w jednym roku ponosili karę.

Na okraszenie tego pięknego pomysłu dodano na samym końcu kilka wniosków dotyczących zmiany odrynacji przemysłowej na korzyść klas robotniczych.

Aby więc obronić porządek społeczny przed niebezpieczeństwem anarchizmu, radzi ów związek drezdeński związać zupełnie prasie ręce, odebrać jej wszelkie prawo krytyki i opozycji i ubezwładnić ją zupełnie. Jeżeli dziś już redaktorowi nie trudno za byle ostrzejsze wystąpienie podpaść karom przepisanym §. 130 prawa karnego, cóżby się dopiero działo, gdyby przyjęto petycję związku konserwatywnego! Wszelką krytykę stosunków społecznych możnaby wtenczas nazwać poduszczaniem do nienawiści klasowej, najniewinniejsze słówko mogłoby pociągnąć za sobą karę więzienną.

Tak szalone żądanie może jedynie stawiać, kto mniema, że pożądane przez niego prawa tylko do anarchistów będą zastosowywane, a nie będą się odnosiły do całego państwa i całej prasy; bo wprowadzić je w życie, znaczyłoby zaprowadzić w państwie niemieckiem cenzurę tak ostrą, jak ją po dziś dzień sama tylko praktykuje Rosja, odebrać stanom uciśnionym prawo protestu i obrony, a narodowi współudział w politycznem życiu. Jeżeli zresztą związek konserwatywny podchlebia sobie, że proponowane przez niego prawa przyczyniłyby się do zachowania porządku w państwie i obroniły go przed anarchją, to znajduje się w grubym i — po doświadczeniach, które zebraliśmy — niezrozumiałym błędzie. Dość spojrzeć na Rosję, aby się przekonać, że cenzura i ostre prawo prasowe nie zdołają wykorzenić anarchji, lecz dolewają tylko oliwy do ognia, a żywioły burzliwe, którym odebrano prawo głosu w prasie, podniecają do czynnego wystąpienia. Wszakże anarchizm nasz kosmopolityczny urodził się, jak obecnie cały świat przyznaje, w Rosji pod imieniem nihilizmu, i cenzura rosyjska nie obroniła carów od zamachów zbrodniczych. A czyby wobec tego faktu związek konserwatywny miał się rzeczywiście spodziewać, że ta sama cenzura w Niemczech wręcz przeciwne wyda skutki, i szkodliwa w Rosji, w obrębie niemieckiego państwa okaże się zbawienną?! Ostatecznie nie jest też rzeczona petycja niczem innem, tylko jaskrawym objawem wstecznictwa pewnych kół społeczeństwa — i to wszystko na schyłku dziewiętnastego wieku i w oświeconych Niemczech!

Z Wystawy.

Lwów 15. lipca.

Wczorajszy dzień był dla wystawy nader korzystnym. Przez cały dzień, a zwłaszcza po południu na placu było tłumnie i gwarno. Przyczyniły się do tego w pierwszej linji liczne ziazdy, kongresy i wycieczki, tudzież produkcje Sokołów na boisku; nadto i miejscowa publiczność przybyła wczoraj w większym komplecie. Piękny dzień wczorajszy zdołał wyciągnąć z domów nawet wielkich wygodnisiów, a lekki wietrzyk popołudniowy po skwarnem południu, czynił pobyt na placu wystawy nadzwyczaj przyjemnym.

Fontana świetlna była wczoraj, z powodu znacznego napływu obcych, w formalnem oblężeniu.

Trzeba było widzieć te twarze, z jaką ciekawością i podziwieniem, przypatrywano się pięknym efektom świetlnym. Oklaskom nie było końca.

Z Dobromila przybyło wczoraj 150 włościan i przeszło 50 osób z inteligencji; z Tarnopola 100 włościan. Ładnie prezentowali się w pięknych konfederatkach uczniowie szkoły przemysłowej z Gorlic w liczbie 25.

Barwnie i pięknie wyglądali nasi Sokołowie, którzy po ćwiczeniach na boisku, zapełnili plac wystawy.

* * *

Wczoraj przybył do Lwowa znany literat czeski p. Edward Jelinek, witany w serdeczny sposób przez tutejszą drużynę literacką i dziennikarską.

W poniedziałek przybywają do Lwowa Jarosław Vrohlicki i dyrektor czeskiego teatru w Pradze Szubert.

* * *

Ignacy hr. Milewski, właściciel najwspanialszej niewątpliwie galerji obrazów współczesnych naszych mistrzów, bawi od wczoraj we Lwowie. Jak wiadomo w salonie na wystawie znajdują się arcydzieła Matejki, Chełmońskiego i innych pierwszorzędnych artystów, będące własnością hr. Milewskiego. Gość nasz zwidził dział sztuki, oprowadzany przez p. Antoniego Piotrowskiego.

* * *

Patron Kółek rolniczych z Poznania p. Jackowski, zaproszony przez dyrekcję wystawy na członka *jury*, odpowiedział, że nadwątlony stan zdrowia nie pozwala mu przyjąć tak chlubnego uczestnictwa w pracy wystawy naszej.

P. Jackowski podnosi w swym liście, że gdy czyta w dziennikach świetne opisy naszej wystawy, serce rośnie mu z radości. Kończy wyrażeniem życzenia, ażeby wystawa wobec cywilizacji odniosła tryumf, świadczący o postępie braci galicyjskich na polu sztuki, przemysłu i gospodarstwa krajowego.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 15.693 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 2.931 osób, Pałac sztuki 1.329 osób, Pawilon Matejki 1.120 osób, Akwarjum 415 osób.

* * *

Wczoraj na placu wystawy odbyły się dwa bankiety: W restauracji Baczyńskiego bankiet „Tow. szkoły ludowej" i „Towarz. pedagogicznego" w hali koncertowej. Oba bankiety ożywione były niezmiernie, a zwłaszcza bankiet tow. pedagogicznego, gdzie przy sowicie zastawionych stołach zgromadzili się nadzwyczaj licznie uczestniczki i uczestnicy; między innymi przemawiali arcybiskup Issakowicz, ks. Jerzy Czartoryski, prof. Roszkowski, Rawer, Piętak i inni. Prof. Trzaskowski mówił na temat zgody Polaków i Rusinów.

Bardzo serdecznym nastrojem odznaczał się bankiet „Tow. szkoły ludowej, gdzie" między zebranymi zauważyliśmy posła dra Asnyka, księdza rektora Chromeckiego, prof. Balasitca i wielu innych, jako też licznie zebranych członków tow, śpiew. „Echo." Treści do licznych toastów dostarczyła głównie oświata ludu i praca na polu narodowem, a z pomiędzy tych przedewszystkiem podnieść należy, przemówienie ks. rektora Chromeckiego, który podniósł, że widzi tu zgromadzonych synów całej Polski i toastował na zjednoczenie, wszystkich sił naszej ojczyzny, bez względu na dzielące nas granice polityczne i zaznaczył, że mrówczą pracą tylko dojdziemy do odrodzenia Ojczyzny. Przemówienie to przyjęło „Echo" pieśnią legjonów i chorałem „Z dymem pożarów". Pieśni te oklaskiwała z wielkim zapałem publiczność, nader licznie przed restauracją Baczyńskiego zebrana. Przy dźwiękach polonesa Orłowskiego wzniesiono toast „Kochajmy się", czem zakończono to miłe zebranie, które na długo pozostanie w pamięci uczestników.

II. Zlot „Sokolstwa" polskiego

Lwów 15. lipca.

I. Ćwiczenia publiczne.

Myśl odroczenia pierwotnego terminu II. Złotu „Sokolstwa" polskiego okazała się w wykonaniu bardzo praktyczną, nietylko bowiem udział, „Sokołów" w Zlocie jest obecnie o wiele liczniejszy, aniżeli to za pierwszym razem było zapowiedziane, ale nadto — co niemniej jest ważnem — odbywającemu się właśnie Zlotowi prześliczna sprzyja pogoda.

Wczorajszy, pierwszy dzień ćwiczeń zgromadził bardzo liczną publiczność, pomimo to jednak trybuny nie były przepełnione, jak się tego spodziewać należało. Przyczyną tego prawdopodobnie był nieznośny skwar, jaki prawie do godziny 7-mej wieczór wciąż jeszcze uczuwać się dawał; dalej nie należy zapominać, że wczorajszy dzień był powszednim, przeto większość mieszkańców Lwowa o tej porze, w której zaczęto ćwiczenia, zajęta była jeszcze pracą codzienną; wreszcie wpłynąć musiały z pewnością na udział publiczności także liczne zgromadzenia i bankiety, odbywające się w dniu wczorajszym.

Boisko, a raczej okalające je trybuny, są prześlicznie ustrojone. Zewsząd powiewają chorągwie o barwach narodowych, mile uderza oko widza zieleń festonów, okalających rozmaite hasła sokole, jak: „W jedności siła!", „Czołem Ojczyźnie, szponem wrogowi," „W silnym ciele silny duch" — i t. p. Wspaniałą jest dekoracja ściany środkowej trybun, naprzeciw głównego wejścia dla ćwiczących. U góry, z skrzydłami, rozpiętemi do lotu, orzeł nasz biały, pod nim olbrzymi biust Tadeusza Kościuszki (dłuta Popiela), po bokach nieco niżej dwa srebrnopióre sokoły. Wszystko to otoczone i powiązane festonami zieleni, uroczą stanowi całość.

Na dwóch bocznych trybunach, naprzeciw siebie, zajęły miejsce dwie „Harmonje" — krakowska i lwowska — grając na przemiany pieśni narodowe i marsze.

Godzina 5. popołudniu. Odzywa się trąbka sygnałowa i za chwilę wchodzi na boisko kolumna, złożona z około 250 „Sokołów". Dziarski zastęp witają z trybun oklaski i gromkie okrzyki: Czołem! Przed tylną metą rozdzielają się, na dany rozkaz znowu postępują naprzód i uzyskują stosowne rozstępy od przodu i boczne. Muzyka gra „Na falach Dunaju" — i rozpoczynają się znane już Lwowianom z pierwszego Zlotu ćwiczenia maczugami. Opisywać ich nie będziemy. Byłoby to daremnym wysiłkiem, chcieć przenieść na papier obraz tych iście wspaniałych, z przedziwną precyzją wykonanych ćwiczeń, jak niemniej zdać sprawę z wrażenia rozentuzjazmowanej publiczności. Ćwiczenia te dzisiaj zostaną powtórzone — radzimy każdemu, kto ich nie widział jeszcze, pospieszyć na boisko.

Odzywa się powtórnie trąbka naczelnika. Ćwiczący druhowie w wzorowym porządku łączą się znowu w kolumnę i wśród nieustających okrzyków: Czołem! braw i oklasków — wychodzą z boiska.

Następuje gra w piłkę nożną (foot ball). Naprzeciw siebie stają dwie partje — lwowska i krakowska. Celem zapasów jest przebicie piłki nogą przez bramę przeciwnika. Rozpoczynają się gonitwy po boisku, za olbrzymią piłką uganiają się zapaśnicy, wszyscy zapaleni żądzą zwycięstwa. Obie partje trzymają się jednak dzielnie. Walka pozostaje nierozstrzygniętą. Dumne z tego wyniku obie strony ustępują z boiska.

Miejsce ich zajmują mniejsze grona i równocześnie w kilkunastu miejscach boiska rozpoczynają się zawody w wspieraniu i rzucaniu ciężarów w dal i w wyż, w biegu i w skakaniu. Dla każdej grupy wyznaczeni sędziowie wypełniają swoje karty datami i obliczeniem. Zwycięzców w tych zapasach zręczności i siły nagradza publiczność rzęsistemi oklaskami.

Równocześnie w trzech miejscach boiska, pod trybunami obu muzyk i przed wejściem dla ćwiczących, trzy grupy budują piramidy na dwu skośnie ustawionych drabinach. Co chwila powstają nowe obrazy — jeden piękniejszy od drugiego. Zwinność ćwiczących idzie tu w zawody z ich siłą.

Ale nielitościwa trąbka sygnałowa nie pozwala się dość nacieszyć i tym widokiem. Na odgłos jej przeciągły, rozkaznjący — druhowie znikają z boiska, a wraz z nimi i cały ten obraz ruchomy, co jak sen piękny przeminął i jak sen ogólne tylko wrażenie zostawił w umyśle widza.

Następuje dłuższa pauza, w czasie której wszczyna się ożywiony ruch na torze kolarzy. To przygotowania do wyścigów, niecierpliwie wyczekiwanych przez publiczność, która tego rodzaju widowiska nie widziała jeszcze we Lwowie.

Trybuna sędziów zapełnia się — funkcje starterów pełnią panowie Borkowski i Niementowski. Nareszcie odzywa się dzwonek — starter unosi w górę białą chorągiewkę i strzela z pistoletu i rozpoczyna wyścigi bieg pierwszy, wyścig zachęty, na kołach wysokich drogowych, meta 1000 m. (2½ okrążeń toru). Jadą panowie: Scheller z Radymna, Mańkowski z Krakowa i Lewicki z Przemyśla. Zwycięstwo odniósł p. Mańkowski, drugim był. Scheller. Zwycięzcę witają oklaskami.

Bieg ten zakończył się nieszczęśliwie, albowiem zwycięzca przebiegłszy metę, zawadził o coś i spadłszy z koła, odniósł dość silne potłuczenia. Opatrzył go na miejscu dr. Krobicki.

Bieg drugi na kołach niskich drogowych, meta 1.000 m. (2½ okrążeń) podzielony został na dwie części. W pierwszej brali udział pp. Adamowicz z Brodów, Friedrich, Hawranek i Piżl ze Lwowa i Wesołowski z Przemyśla. Pierwszy stanął u mety p. Friedrich, drugi p. Adamowicz, trzeci p. Hawranek.

W drugiej partji brali udział pp. Ligęza, dr. Dawidowski, Teodorowicz, Chomiński ze Lwowa i Kłosowski z Krakowa. Zwyciężył p. Ligęza, drugim był p. Dawidowski, trzecim p. Kłosowski.

Bardzo zajmującym był bieg trzeci, wyścig na tandemach (podwójny bicykl, jeżdżony przez dwu panów). Pięć okrążeń toru. Zwycięstwo odnieśli pp. Wójcikiewicz z Krakowa i dr. Niementowski ze Lwowa nad pp. Karchem i dr. Dawidowskim ze Lwowa.

W biegu czwartym — wyścig starszych kolarzy na kołach niskich drogowych, meta 2000 m. (5 okrążeń) brali udział pp. Jarząbecki i Krobicki ze Lwowa i p. Januszowski z Czortkowa. Zwycięstwo odniósł p. Krobicki.

Najwięcej zainteresowania wzbudził bieg ostatni — wyścig o mistrzowstwo lwowskiego oddziału kolarzy na kołach niskich, meta 5000 m. (12½ okrążeń). Brali w nim udział wyborni cykliści pp. Kusche, Gustowicz, Pielecki i Kossak. Przez długi czas wszyscy trzymali się razem — co chwila inny był na przedzie. Dopiero w przedostatniem okrążeniu p. Kusche wysunął się naprzód i potrafił się utrzymać aż do końca na tem stanowisku. Przebiegł on drogę w 12 minutach i 5 sekundach. Drugim był p. Gustowicz (12 m. 7 s.), trzecim p. Kossak (12 m. 10 s.)

Na tem skończyły się wyścigi kolarzy, reszty biegów bowiem dla spóźnionej pory musiano zaniechać.

* * *

Wręczenie sztandaru związkowego związkowi „Sokolstwa" polskiego przez towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie odbyło się d. 15. o godzinie 11. przed południem według następującego programu:

O godzinie 10¾. „Harmonje" lwowska i krakowska, tudzież chóry śpiewackie „Lutni", „Echa" i „Sokoła" lwowskiego zajmą swoje miejsca. Sygnał I. (trąbka z wieży strażackiej) z uderzeniem godziny 11. „Harmonja" lwowska, a następnie krakowska naprzemian zagrają marsze sokolskie, a tylną bramą boiska wkroczy uroczysty pochód wszystkich towarzystw sokolich z wydziałem związku na czele. Wydział związku zajmie wzniesienie pod hasłem związkowem: „W jedności siła", a cały pochód z „Harmonją" stryjską, tarnopolską i muzyką młodzieży rękodzielniczej lwowskiej stanie w czterech kolumnach na boisku czołem ku wydziałowi związku.

Sygnał II. Muzyki ucichną. Zastępca naczelnika związkowego Władysław Janikowski wniesie sztandar związkowy, a równocześnie prezesi wszystkich towarzystw z przybocznymi i chorążowie ze sztandarami wystąpią z szeregów i otoczą sztandar związkowy.

Sygnał III. Połączone chóry „Lutni", „Echa" i „Sokoła" lwowskiego wykonają kantatę: „Hymn Sokołów" Sołtysa.

Sygnał IV. Przemówienie zastępcy prezesa „Sokoła" lwowskiego dra Antoniego Dzieduszyckiego i wręczenie sztandaru związkowego prezesowi związku.

Sygnał V. Przemówienie prezesa związku Tadeusza Romanowicza.

Sygnał VI. Połączone chóry wykonają hymn: „Straż nad Wisłą", Henryka Jareckiego.

Sygnał VII. Muzyka „Harmonji" krakowskiej zagra hymn, prezesi towarzystw, przyboczni i chorążowie ze sztandarami wrócą do szeregów, a wydział Związku ze sztandarem związkowym ustąpi na prawą stronę obok głównej bramy boiska.

Sygnał VIII. Muzyka ucichnie. „Harmonje" lwowska i krakowska zajmą swoje miejsca w szeregach, a naczelnik związkowy wyda komendę do pochodu.

Sygnał IX. Muzyki zagrają kolejno marsze Sokołów, a wszystkie Towarzystwa wykonują defiladę przed rozwiniętym sztandarem Związku i wyjdą główną bramą na plac wystawy, gdzie się złączą do pochodu z oddziałem konnym Sokoła lwowskiego.

Sygnał X. Wydział Związku ze sztandarem opuszcza boisko.

XXVIII. walny zjazd Tow pedagogicznego.

Lwów 14. lipca.

Posiedzenie popołudniowe.

Zgromadzeniu przewodniczy prezes książę Czartoryski. Po otwarciu zgromadzenia odczytano telegram czcigodnego prezesa Mayera z życzeniami dalszego rozwoju, który zgromadzenie przyjęło hucznemi oklaskami. Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego walnego zgromadzenia.

Sprawozdanie głównego Zarządu Towarzystwa przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum. Odczytano telegram od p. Żółtowskiego z życzeniami pomyślności, co zgromadzenie przyjmuje oklaskami.

Nastąpiło sprawozdanie komisji lustracyjnej. Sprawozdawca p. Pająk. Przy tem sprawozdaniu wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp: Humel, Tatara, Baranowski, Uznara i Schlesinger. Uchwalono następujące dwa wnioski: 1. ażeby wszelkie nominacje w administracji *Szkoły* były przedkładane walnemu zgromadzeniu; 2) aby przy tych nominacjach uwzględniano emerytowanych nauczycieli.

Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie uznanie dla pp. Krasuckiego i Hohmana za ich gorliwą i wytrwałą pracę przy zarządzie Towarzystwa.

Sprawozdanie o wnioskach, nadesłanych do głównego zarządu. Sprawozdawca Piórkiewicz.

Wniosek pierwszy opiewa: walne zgromadzenie poleca głównemu zarządowi wnieść petycję do Sejmu o zniżeniu lat służby z 40 na 30, względnie 35. Drugi dotyczy petycji do Sejmu o zmianę paragrafu ustawy, dotyczącej emerytury wdów i sierót. Następny wniosek dotyczy zmiany ustawy o stosunkach prawnych, tj. przyznanie płac nauczycielom według 3 najniższych rang urzędników państwowych i zrównania płac nauczycieli miejskich i wiejskich. Dalej wniosek wniesienia petycji do Sejmu, aby każdemu nauczycielowi przyznawano po 5 latach służby pięciolecia z poprawką p. Kokurewicza, ażeby

wyrzucono z ustawy słowa: „skuteczna i nienaganna służba.“ Wniosek o zniżenie godzin obowiązkowych tygodniowych z 30 na 26. Następywały wreszcie wnioski jeden po drugim w liczbie pięćdziesięciu, których dla braku miejsca niestety, podać nie możemy. Wspomnimy tylko o nich ogólnie, że tenor ich miał na celu poprawę losu, stosunków materjalnych i zabezpieczenie bytu i spokojniejszej starości, stosunków służbowych itd. Sprawozdawca Piórkiewicz imieniem głównego zarządu bronił ich i motywował świetnie. Wnioski wszystkie przyjęło zgromadzenie.

Prezes zgromadzenia ks. Czartoryski w prześwietnej swej mowie, określił jasno swe żywe sympatje dla Towarzystwa, jak również jasno i otwarcie wypowiedział, że jako prezes Towarzystwa nie podziela niektórych poglądów walnego zgromadzenia.

Nastąpiły wybory do komisji kontrolującej, wybrani przez aklamację: Sotke, Szpetmański, Borecki, Pająk, Drożepolski i Kisielewski.

Prezesem jednogłośnie wybrano ks. Czartoryskiego, co walne zgromadzenie przyjęło hucznemi oklaskami. Wiceprezesem obrano p. Soleckiego.

Do zarządu wybrani: Cenar Edmund, Czernecki Józef, hr. Dzieduszycki Wojciech, Faff Jan, Fafara Juljan, Jaworski Kornel, Kłapkowski Władysław, Ligęza Jan, dr. Józef Limbach, Pietraszkiewicz Hipolit, Próchnicki Franciszek, Rybowski Mikołaj, Sołtysik Tomasz, Tatomir Łucjan i dr. Józef Zuliński.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 16. lipca.

XXVIII. walny zjazd Tow. pedagogicznego.

O godz. 8 rano w katedrze żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Tow. pedagog.

O godz. 9. rano w katedrze uroczyste nabożeństwo dla członków kongresu, poczem posiedzenie plenarne kongresu w sali ratuszowej i posiedzenia sekcyjne w gimnazjum Franciszka Józefa.

Wieczorem o godz. 8. wieczornica w Kasynie miejskiem.

II. Zlot Sokolstwa polskiego.

O godz. 10. przedpoł. drugie pełne posiedzenie delegatów Związku w sali „Sokoła.“

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 1 zł.

Teatr hr. Skarbka: „Prorok“, wielka opera w 5 aktach Mayerbeera. Gościnny występ panny Eugenji Strassern i p. Matenza Schlaffenberga.

Teatr letni: „Właściciel Kuźnic“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (16.): N. M. P. Szkaplerznej. Wschód słońca o godzinie 4. minut 22. zachód o godzinie 7. minut 46.

Mianowania. Starsi komisarze skarbowi Adolf Herbert, Jan Karyczak i Józef Bętkowski zamianowani zostali radcami skarbowymi we Lwowie. Komisarze skarbowi Rafał Steblecki, Józef Mahnicki, Klemens Topolnicki, Sebastjan Kusyi, Józef Schürrer i Marcin Dawid zamianowani zostali starszymi komisarzami we Lwowie.

Prywatne gimnazjum OO. Jezuitów w Bąkowicach, pod Chyrowem, ogłosiło sprawozdanie za rok szkolny 1894 (Przemyśl, 1894). Składa się ono z trzech części. Pierwsza jest krótką historją zakładu, trzecia statystyką, a przegrada je część druga, świadcząca o pracy naukowej profesorów, bo stanowi ją literacka rozprawa ks. Romualda Koppens'a p. t. „Ze studjum nad znaczeniem czasopisma *Monitor* w drugiej połowie XVIII. wieku“. Powstanie zakładu, jego urządzenia, stopniowe uzyskiwanie prawa publiczności i inne szczegóły składają się w części pierwszej na treściwy a zajmujący obraz powstania tej instytucji i stopniowego rozwoju, który ją do obecnego stanu doprowadził. Jeszcze bliżej w kierunek zakładu pozwala wejrzeć przegląd nauk, udzielanych w roku ubiegłym, temata zadań, skład bibljoteki dla młodzieży, zawarte w części trzeciej, i kronika zakładu za rok 1893. Uczniów przyjęto z początkiem ostatn. roku szkolnego 403, z końcem było ich 370.

Głodomor Succi. W ubiegłą sobotę, o godz. 11 minut 35, rozpoczął znany włoski głodomor, Giovanni Succi, 30-dniowy post w Buda-Peszcie. Poprzednio spożył on następujący „objadek“: zupę rakową, rostbeef z ziemniakami, pieczeń, potrawkę mączną, giardinetto, czarną kawę, 1½ litra pilznieńskiego, 3½₀ litrówki białego wina i kieliszek koniaku. Wieczorem wydano następujący biuletyn: O godzinie kwadrans na pierwszą waga ciała 69·5 klg. temperatura 37, puls 88, ogólny stan zdrowia dobry. Jak dawniej, tak i w czasie teraźniejszego „przedstawienia“, posila się Succi pewnym tajemniczym „elixirem głodowym“, którego recepta znana jest tylko częściowo: *extraktum chloroformi* ctgr. 10, *extr. papaveris somniveri* mgr. 2, *extr. Cora Bolivian* mgr. 1; innych składników nie można zbadać nawet analizą chemiczną, a Succi strzeże tajemnicy zazdrośnie. W czasie postu bierze 2 do 3 kropli na pół litra wody; jednakże w pierwszych pięciu dniach absolutnie nic nie pije, później dopiero przepija się — wodą. Pali także wtedy bezustannie cygara średniego gatunku; przytem jest niesłychanie rozmownym.

Przyszłość języka angielskiego. Amerykanie są zdania, iż znajomość języków łacińskich staje się z każdym rokiem mniej potrzebną wobec tego, iż nie brak wskazówek, że język angielski w przyszłości będzie panował na całej kuli ziemskiej. Na potwierdzenie tego zdania Amerykanie przytaczają dane statystyczne, ułożone przez dr. Lelli. Według nich, w roku 1806 liczba ludzi mówiących po francusku na całej kuli ziemskiej równała się 19%, całej ludności kuli ziemskiej, obecnie po francusku mówi tylko 12·7%. Rozpowszechnienie języka niemieckiego odbywa się nader powoli. Język angielski w tymże czasie robi bardzo szybkie postępy we wszystkich częściach świata i obecnie mówi już nim 28% całej ludności na świecie.

Po piętnastu latach.

Serdeczną — nader miłą uroczystość obchodzili wczoraj koledzy, którzy przed piętnastu laty składali egzamin dojrzałości w gimn. Fr. Józefa. Węzły szczerej przyjaźni, łączącej młodzież tej klasy, przetrwały lata — owszem wzmocniły się jeszcze upływem czasu.

O godz. 9. rano w sobotę zebrali się koledzy w tej samej klasie, z której udawali się do egzaminu dojrzałości. Z profesorów byli obecni ks. kanonik Lenkiewicz, ks. K. Łepki, prof. Kruszyński, prof. Hoszowski, radca Zaleski, prof. Librewski, obecny dyrektor w Samborze, dr. Petelenz, były prof. Szul Ludwik. Były gospodarz klasy VIII. a. przed piętnastu laty prof. Fr. Hoszowski odczytał katalog byłych uczni. Trzech z nich niestety zabrakło — śmierć porwała ich w kwiecie wieku. Inni stawili się prawie w komplecie, a mianowicie: dr. H. Sawczyński, literat i urzędnik Wydziału krajowego,, Leon Dziubiński, literat kom. magistratu, Leon i Jozafat Starkiewicze, gospodarze, Damian i Koźma Udryccy, wł. dóbr ziemskich, dr. Teofil Stachiewicz, znany lekarz we Lwowie, dr. Izydor Feiles, adwokat, dr. Adam Kosiński, adwokat, dr. Mieczysław Stanecki, adwokat, dr. K. Barański-Ostaszewski, redaktor *Dzien. Pol.*. Bronisław Czerny, koncepista namiestnictwa, Tad. Zadurowicz, literat, Bronisław Czaykowski, właśc. dóbr ziemskich, Eugeniusz i Władysław Kotkowscy, właśc. dóbr ziemskich, dr. Fryderyk Kratter, adwokat, Stanisław Jasiński, adjunkt sądowy, Marjan Hamerski, urzędnik Banku kr., Kazimierz Zdański, adj. sądowy, dr. Aug. Łoziński, adwokat, dr. Bogumił Bieńkowski, lekarz-dentysta we Lwowie. Wład Zagórski, prof. gimnazjalny, Mikołaj Starzewski, dyrektor szkoły ludowej, Bazyli Kuczabski, właśc. realności, Wandalin Walewski, właściciel dóbr ziemskich, Zygmunt Rudnicki, właśc. dóbr ziemskich.

Imieniem zebranych kolegów powitał profesorów dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, imieniem zaś profesorów przemówił gorąco i ze wzruszeniem czcigodny gospodarz klasy prof. Fr. Hoszowski. Nastepnie udali się zebrani parami na mszę św. którą odprawił ks. kanonik Lenkiewicz; później udali się obecni do fotografa Trzemeskiego, który zrobił dwa zdjęcia.

Około godziny jedenastej znaleźli się obecni na krótkiem śniadaniu u Musiałowicza, później zaś pp. Władysław i Eugeniusz Kotkowscy zaprosili grono kolegów na objad, podejmując ich z prawdziwie polską gościnnością.

Po objedzie zwidzano gremialnie wystawę, wieczór zaś odbył się bankiet w restauracji wystawowej Zogelmanna i Olbricha. Profesorowie zaszczycili bankiet swą obecnością. Do stołów zasiadło około 40 osób. Pierwszy toast na cześć profesorów wniósł w serdecznych słowach dr. Henryk Sawczyński — następnie wymownie przemówił dr. August Łoziński na cześć koleżeństwa, podnosząc jego znaczenia w codziennem życiu. Dr. Kratter rozpocząwszy wierszem łacińskim, bardzo zgrabnie, przedstawił rezultat statystyczny. Najstarszy urodzony 1856 — najmłodszy 1863. Co do studjów to 17 było prawników, 2 medyków, 3 filozofów, 2 teologów gr. kat., 1 z akademji rolniczej, 4 Dublańczyków. Doktorów jest 9. Co do zawodu, to jest 2 księży, 2 doktorów, 6 adwokatów, 4 sędziów, 8 rolników, 3 nauczycieli, 1 urzędnik polityczny, 1 fiskalny, 2 przy magistracie, 1 przy banku, 2 dziennikarzy.

Żonatych jest 24, z tych czternastu ma razem 32 dzieci. (Brawo).

Ks. kanonik Lenkiewicz zaznaczył, że dobre było ziarno i dobra gleba, które te owoce wydały. „*Luceat lux vestra*“ zakończył ukochany katecheta swe przemówienie, zachęcając do dalszej pracy. Dr. Ostaszewski Barański wzniósł toast na cześć wspólnej pracy dla dobra powszechnego. Leon Dziubiński w rymowanym toaście, przyjętym oklaskami, wniósł toast na cześć żonatych, radząc nieżonatym, by poszli za dobrym przykładem. Dr. Stachiewicz wzniósł w podniosłych słowach zdrowie dra Kruszyńskiego, które przyjęto z zapałem. Kol. Józefat Starkiewicz wzniósł zdrowie ks. Łepkiego, poczem odśpiewano „*Mnohaja lita*“. Ks. kanonik Łepki, w pięknej przemowie, mówił na temat jedności i zgody obu narodowości, życząc, aby ona zapanowała w całym kraju, dla jego dobra i przyszłości. Kol. Zagórski wzniósł zdrowie dyrektora Samolewicza, przyczem kol. Łoziński odczytał list p. Samolewicza, przyjęty z ogromną sympatją. Kol. Starzeski wzniósł zdrowie prof. Librewskiego, który ze swej strony odpowiedział w serdeczny sposób na cześć swych uczniów, którzy uczciwie pracowali nad swym rozwojem, zachęcając ich, aby wytrwali w zachowaniu ideałów — bo tylko ideały mają znaczenie w pracy narodowej. Kol. Stanecki wzniósł zdrowie dyr. Petelenza, kol. Stankiewicz zdrowie prof. Szula, kol. Łoziński zaś zdrowie radcy Zaleskiego, byłego profesora. Dr. Petelenz w pięknych słowach podniósł zasadę wdzięczności, wskazując na jej znaczenie w życiu i tłumacząc zasadę walki o byt w szlachetnem znaczeniu. Prof. Szul przemawiał w duchu stworzenia bytu materjalnego w potomności i wzywał do niesienia światła między maluczkich. Kol. Łoziński odczytał telegramy. Kol. Kratter wzniósł zdrowie żonatych i żon, a kol. Stanecki wzniósł toast „Kochajmy się“. — Uczta przeciągnęła się do późnej nocy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Prorok“, wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ panny Strassern i pana Schlaffenberga; w Teatrze letnim: „Właściciel Kuźnic“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a, z panią Stachowicz i panem Żelazowskim w głównych rolach; jutro we wtorek w teatrze hr. Skarbka: Na ogólne żądanie gości, przybyłych na wystawę „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ panny Strassern, oraz pp.: Myszugi, Górskiego i Kowalskiego. Jako Hanna wystąpi po raz pierwszy panna Koralewicz, uczenica profesora Walerego Wysockiego. Debiut tej sympatycznej adeptki, budzi w całym Lwowio ogromne zainteresowanie.

Z teatru. Od kilku dni — dzięki przybyłym gościom na wystawę (Lwowianie ciągle się jeszcze cyrkiem rozkoszują) panuje w teatrze większy ruch i ożywienie. Znać to zaraz po artystach, którzy rozpromienieni, weselszym okiem spoglądając w przyszłość, grają lub śpiewają z wielkim animuszem.

Telegramy Dziennika Polskiego

Brzeżany 15. lipca. Wiece ruskie, które miały się odbyć w ciągu tego tygodnia w Brzeżanach, Brodach, Skałacie, Pistyniu, Buczaczu i Husiatynie zostały do jesieni odroczone.

Wiedeń 15. lipca. Z wielką okazałością odbył się pogrzeb Heilsberga. Wzięli w nim udział wszyscy prawie ministrowie. Zaleski telegraficznie imieniem Koła kondolował.

Berlin 15. lipca. Caprivi w sierpniu wyjeżdża do Karlsbadu.

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.